ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

ZWIERZENIA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

N 16/VII

(15)

A 22.

Towarzystwo im. ELIZY ORZESZKOWEJ w WARSZAWIE

Zwierzenie

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

(Wkoeju – numer jubileuszowy)

http://rcin.org.pl

El Orzeszkowa

N 16/VII

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Zwierzenia

Z. DRZESZKOWSKI

Skłonność do zwierzeń bywa cechą dusz miękkich, wylewnych, gorących, ~~niedojrzałych, albo bardzo~~ i niedojrzałych, albo takich, które nigdy nie są w stanie spostrzec pełnego prawdy może gorzkiej, lecz prawie powszechnej, ~~albo~~ jeszcze takich, które mniemają, że ~~są w stanie po-~~ ~~w nich dzieje jest dzięki w nich ~~ [illegible] ~~przedstawienie~~ ~~[illegible] ~~środki i~~ ~~[illegible]~~ ~~Rozmyjgcam~~. Tę prawdę, o której wspomniałam, jest gdzieś rozdział, ~~x~~ płynący pomiędzy jednostkami ludzkiemi, ~~najbliżej~~ lecz nawet zbliżone i silnie z sobą związanemi. Nawet pośród kochanków najczulszych i przyjaciół najserdeczniejszych w zwierzeniach rzadko zdarzy się taki, któryby przedstawił drugiemu wszystko, dowiódł, ~~przez to~~, że to czego szuka, za bardziej ~~ważne~~ i najbliższe uważa nadto, ~~oraz że słowi [illegible]~~ ~~o czem sam mówił się na jego własne usta~~. Najczęściej też zwierzenia osoby jednej, przerywanemi są ~~[illegible]~~ ~~przynajmniej zwierzeń~~ przez mimowolni wiadomie i nawet świadomie ~~[illegible]~~ (wtrywającemi z ust drugiej: „Ja..." „Ja..." ~~[illegible]~~ „Ja mnie..." „Ja ~~moje~~ do mnie... Ja mnie..." ~~[illegible]~~ ~~Bo jakkolwiek szczerze cokolwiek kochałby~~

2/ Czytaj też, Jeżeli dwiestajesz się jest bardzo
~~i mnogo cudowiedzą~~ albo niesprawiedliwym
Zepsutym, ~~Bierzmie~~ ~~nieraz~~ drugo uwość
~~i nie~~ Dem ~~Sporbnew~~, że w jednie jego mowy, albo
i wcześniej, strzegajcy odwrócić od niej jedno
ucho, albo i oba, ~~i~~ myśleć tamtejsze o czem
swojem, co mu ~~w~~ ~~dawniej~~ ~~dał~~ od tego
od czemu strzeżnej prawie żadne dawniejszy
wydaje, albo, nawet, dał sobie, przez zdziwienie, o bagateli. A jeśli w najlepszym
wypadku, gdy strzeżcy jakie, z zajęciem,
z gorącemi ~~chęcią~~ intencjami ~~do~~ względem
Najwięcej strzeżcy, ile ~~trzeba~~ potrzeba
w najgłębszej istoty ducha i życia tego dru-
giego, jak wielkich i licznych z nim przedwiesta,
~~z nim~~ aby mógł żadnem słowem, czy nawet
spojrzeniem i gestem nie obrazić, nie zrazić,
nie zmordować, ~~i nie dra~~ lecz przeciwnie, wspo-
magać do dna duszy, ~~współczuć~~, pocieszyć,
doradzić, wspomóc! ~~To dla~~ Gorące intencje z dzieci
~~ty niezmiernie rzadko~~
ty niebiedy, lecz (bez odpowiedniej kompanji;
nie zdarzają się zaś często na tego najlepszego
że dzieła je strzegą przed obarczeniem się
wer ze dziećmi, ~~obowiązkiem, potrzeby~~
obowiązkiem pocieszania, doradzania, wspo-
magania. Można być względem kogoś bardzo
życzliwym, lecz nie posiadać tej życzliwości, aż

http://rcin.org.pl

do wtrącania siebie na rzeczy jego w kłopoty i fatygi. Co więcej, można kogoś kochać aż do skończenia za niego wśród wyjątkowych okoliczności w ogień, ale w codziennem życiu znajdować, że własny ból jest dogodliwszym nad jego ból. Nie należy tego wszystkiego przypisywać egoizmowi, czyli uwielbianiu siebie samego nadewszystko, lecz raczej tej właściwości natury ludzkiej, która nie pozwala człowiekowi zostawać z samym sobą i przeistaczać się choćby na chwilę w istotę inną. Najmniej tej właściwości posiadają, chociaż zawsze posiadają ją wszystkich, ludzie, w których nad wszystkiemi przymiotami górują dobroć, a tem są najzacniejszymi i licznieszymi wtedy dopiero, gdy się zabiorą oświecaniem się, umoralnianiem, przysposabianiem, doświadczeniem, rozwojem w ogóle, i każdej jednostki w szczególności, stanie się daleko więcej niż teraz współczującym, czyli daleko więcej niż teraz o cierpienie i uciechy innych albo ogółu albo jednostek dbającym. Może ci ludzie z górnego w organizacyi ich dobroci stanęli się licznieszymi przez zmniejszenie przypadającego na każdego z nich ciężaru cierpień, bo [illegible]

4) które zdania te są jeszcze tak ciężkiemi,
że doprawdy nie podobna i nie należy pomysły-
wać ta idea komukolwiek, dlatego kto by mi przyszedł ~~ta~~ ~~takiego~~ podsłu-
chać ~~sie ch~~ ~~bo~~ czytały, dodałby czego nie
chce, lub wprost nie mówię. ~~Niezawodnie jest,~~
że cierpienia pewnej ~~na~~ natury i miary
wywierają na ~~organizm~~ i dobroć człowieka ~~są~~ ~~sprawiają~~ pewne podmyślne wrażenia,
lecz czytanie ich natury i miary, które ~~się~~
osiągają skutek przedwcześnie pożądany. ~~Na~~
~~koniec~~, jednej ~~jest~~ ~~jeszcze~~ szczególny ~~szczegóły~~, która ~~to~~
~~największej~~ ostrożności i odrzucenie zdzie-
rzenia jest ~~koniecznością~~, aby ~~zdziwiającej~~
wiadomości zdarzającego się, bardzo
rzadko i z wielką ostrożnością, pozwalając
im być doskonale szczerym względem
czytelnika i nawet względem samego siebie.
Pomimowoli i przed samym sobą nawet,
zarówno prawie coś się tam ujmuje, albo
dodaje, ~~albo~~ przyozdabia, zwiększa, zmniejsza,
stosownie, odpowiednio do miary, usposobienia
i wyobraźni, robi się ~~też~~ ~~większą lub mniejszą~~
zasłoną zdarzeń i rzeczy większą lub mniejszą
lecz zawsze taką, aby ~~zdziwiającej~~ ~~war~~ zdziwiającemu
się było w niej jednak najmniej nie do twardości
stąd, ci, który ~~sam~~ ~~skonfrontowanie~~ szczerej
prawdy, czyniąc nieprzyjemne dla niej pobudki,

wolę milczeć, niż narazić się na ich obrażenie,
a ci, do których kremetos nie budzi chyb,
zamiast zwierzać się, kompromitują siebie,
istnieje w człowieku tajemniczy pewien
gadzinek, który szczęście poczytuje
za zaszczyt, cierpienie do czynu się rad
pędzi się z tem, piękne że piękne
go omijego piękne, a dobrego drugie.
Może to jest zła dusza, może daleko lepiej
byłoby na świecie, gdy przeciw każdemu poję-
dzierzemu zmekodzi cierpienie, wzniosły się
byłoby nie osamotnione, lecz z innemi pod-
ciągnięte ręce, gdy serca zranione, lub ubodze,
zamiast samotnie krew szczędzić, wzajem
ich upadkowi zapobiegać byłoby, - ale czy do ma-
rzenia, które może nie sprawdzi się nigdy,
lub sprawdzi w przyszłości już nie kiedy.
Tymczasem, prawda prawda jest,
że my, dziś żyjący, ~~więcej~~ wolę dziwy się
~~więcej~~ dziwy więcej niż gwiazdy, i zwłaszcza
serca więcej jeszcze niż podarek ludzi.
chociaż i tej ostatniej wolę dziwy się ~~jeszcze~~
~~do~~ To wszystko o zwierzeniach myślę,
oddawna przerabiam zwierzać się przyjacielowi,
a publicznie nigdy tego nie czyniłem.
~~Jednak teraz~~ To drugie zwątpię, daleko przetarcie jest i

Mniejszej ~~tu~~ ilości polemik ~~wypadło~~ o ~~[illegible]~~
Jedną ~~tu jest~~ po prostu polemiką ~~myśli~~ jest
to myśl: „~~jak~~ coś to za ~~[illegible]~~ osobliwe
figura ze mnie, abym na opowiadanie o niej albo opi-
~~sywanie~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ mieli prawo mnie domagać, jakoby
szczerze, rzetelnie, rzetelnie, a przede
wszystkim czas i umysłowe siły wybelilów
myśli, przekonania, widzenia wyobraźni,
wzruszenia ~~[illegible]~~ obudzane przez świat
otaczający, to szczerze co i mnie, to wdzięcz-
nie moje, ~~[illegible]~~ bowiem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
specyficzne bogactwo, niebytnie poniedziałek w jakiej
mierze głębiej zdolności wzewnętrznia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
od ludzi innych i którem ludzie, ~~to cały~~
odtąd powinien w całości, ~~bez tajemnicy i~~
~~skryptowa i tajemnicy~~, bez żadnych na
ile samego względów, ~~bez bóle~~, bez
jakichkolwiek, ~~[illegible]~~ ~~bez bóle~~ chociaż najczęś-
trzej masecki. ~~Ale wtedy~~ Dla
mnie koleje i wypadki
własnego życia, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ mój charakter, temperament, ~~[illegible]~~ po
którym dowiedzie wszystko ~~[illegible]~~ i godziny, ~~to~~ co mnie
jedynie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ bólem, uciechą, pogłę-
dzawdem — ma co ~~do~~ komu do ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~o tem~~ kto chce o tem słuchać? a ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wypadkiem ~~[illegible]~~ (czyli nawet) ~~[illegible]~~ (chyba i słuchane
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i nie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i nie chcę mówić.

Jednak, współcześnie z autorami istnieje na ziemi ród ~~[illegible]~~ pewien: poważny, twórczy, ~~gniewny~~, z ostremi szczerami w oczach, ~~o~~ z ostro ~~zatemperowanemi~~ piórami w ręku, z ostro zatemperowanemi dla lepszego szpecenia ~~[illegible]~~ [illegible], ~~[illegible]~~ myśli w głowach. Ród to wielce szanowny, najbardziej potrzebny i użyteczny dla autorów, gdyż ~~[illegible]~~ w wyobrażeni publiczności stanowiący coś ~~przedstawiający~~ ~~coś~~ nakształt Olimpu, ~~[illegible]~~ w którym tylko Augurowie siedzą ~~i wydają wyroki~~ – na bogów. Jest to ród krytyków. Śpieszę z zastrzeżeniem, że ród ten wielce ~~[illegible]~~ uprzedza, że ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] nieprzyjemności, które od niego ~~[illegible]~~ doznałam z całego serca mu przebaczam ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przyjemności, których mi dostarczył, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wdzięczną ~~[illegible]~~ że obrażać go. ~~[illegible]~~ [illegible] żaden ~~[illegible]~~ nie chcę i nie zamierzam, i że wspominam o nim tylko z powodu jednego z synów jego, bezimiennie Henryka Taine'a, który do krytyki ~~[illegible]~~ wprowadził ~~zasadę~~ ~~[illegible]~~ zasadę nową, ~~zasadę~~ i prawie powszechnie przyjętą zasadę. Według zasady tej, krytyka nie może sądzić dzieł autora i wyrokować ani nie [illegible] inaczej, jak ~~[illegible]~~ najlepszem o ile podobna poznaniem nietylko tylko dzieł, ale także wszystkiego

co stanowiące moralny i fizyczny organizm, który lub w jakikolwiek sposób się wpły- wające, musiało dziecko jego takiemi jakiemi są, lub jakiemi widzi je w tych. Rzecz sama w sobie słuszna i ~~głęboko sięgająca w naturę~~ trafna. Zakceptowali ją bez (najpoważniejszą ~~najgłębszą~~ z ~~rodu~~ olimpijskiego rodu — wy- nikła z tego potrzeba dopytywania się dla jednej strony a twierdzenia się dla ~~strony~~ drugiej wzmianki ~~[illegible]~~ ~~krytycy przyznali~~ przyznanie krytyków, ale że autorowie niedługo byli uważali w domach szaleńców, ale sami byli ~~[illegible]~~ ~~spostrzegane~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~kroć~~ krytyków naśladuje publiczność, którą naśladują wydawcy, a następstwem tego wszystkiego są intymności z autorami i skierowane ku nim żądania autobio- graficznych notatek, wspomnień, zwierzeń. ~~Z czem się ma zwierzać? Z czego~~ ma wspo- minać i z czem się zwierzać? Kiedy i lub swoje wyznawać ~~opisywać~~? Święty Augustyn i J. J. Rous- seau nie wielu znaleźli swego naśladowców, a i z tych to drugim ciężyły podejrzenie

~~a przypuszczam~~ że zdziwieniem zdam
wszystkim jakąś odsłonę, odsłonę bolesną.
Opisywać swoje zmartwienia i zgryzoty?
Każdy niemal z ludzi tyle mówi
wiadomo o zmartwieniach i zgryzotach innych
ludzi, że jego własne wydałyby się przy nich
jak mgła przy słońcu. Oprócz tego, ~~powiedzi-~~
~~ałem wiernemu~~: „Nie dręcz bliźniego swego!", a
~~jeśli cóż by rzekł, gdyby ktokolwiek z nas,~~
~~dręcząc drugi dręczył bliźniego~~ tylko czynić
to zabronił nawet na kolanach prawdy
życiowej i ustali pisarzy, cóż by rzekł,
~~gdyby ktokolwiek z nas czynić to pom~~ o dręczeniu zmarłemi powieściami
~~dręczył bliźniego swego dla tak~~ z
powodu ciała samego!? Więc chyba opo-
wiem przy chwili ~~chwili~~ ~~cierpienia i zmartwienia~~ cierpienia.

Ani wyobrazić sobie można, ile ~~ja~~
~~miałam~~ trudów, zrozpaczeń, desperacji, spra-
wiły mi — nawet pośrednie! Wstydzę
przyznać, że przez lat parę zmęczeń moje,
były one ~~moim~~ naturalnymi wczasami,
który mi ~~sen, apetyt~~ spokój, wpaść we
wdawać się, sen i apetyt odbierał, ~~chmurami~~
~~które tajemniczem~~ obliczam zadawać mi

Tantalowe myśli nie mogącej zadowolić
się ciekawości, ciekawość nienasycona była
~~stwór~~ ~~jedną z~~ dzieciństwa ~~spostrzeżonych~~ jedną z cech ~~moich~~ naj-
bardziej (spostrzeżonych), w dzieciństwie już ~~się~~
~~nie objawiała się już w dzieciństwie, które~~
~~tak do lat~~ ~~wzrastała do roz~~ a około lat dwu-
dziestu paru zpoza, ~~co~~ wzrosła do roz-
miarów znacznych i przekraczających
zdolności posiadanych.

Lubię ciszę i była ona dla mnie
zawsze jakby gdzieś, ~~które przyjemnie~~ ~~które przychodzą~~
niezwykłym [illegible], lecz
~~nie zagłuszane~~ wyodrębnionym, wyraźnie
~~brzmi znowu we mnie jakby echo myśli~~
~~twórczości, jak echo dźwięku~~ (~~odzywające~~ [illegible]), będąca ~~echo (w różnych~~
~~stron~~ ~~stronach myśli i twórczości~~. ~~brzmiące~~
w głębi: ~~spo~~, ~~smutnego~~ losu twórczości i myśli;

2 Lubię ciszę i nie jest ona dla mnie
~~martwą~~ niemą ani pustą, lecz przeciwnie, jakby
gdzieś, które nie w ściśle zmieszane
~~Lubię ciszę i nie poczytuję jej za niemą~~

Lubię ciszę i była ona dla mnie
jakby gdzieś, które w ściśle nie zmieszane,
wyodrębnione, wyraźne, będąc ~~echo~~ w różnych
stronach ~~wyobraźni~~ duszy, ~~pamięci~~ twórczości, myśli,

coraz drugie i ~~coraz skromniejsze~~ skromniej: tak, że gdy ~~na przód~~ dokoła ~~teraz~~ raz pomnę ~~[illegible]~~ punkta, ~~my najpierw stajemy się najpierwszymi~~ ~~wynik ... [illegible]~~ staje się ~~najpierwszym~~ największym najlepszego życia. Znowu urzędowanie w pamięci zdanie znakomitej pisarki, ~~[illegible]~~ Walerji Marrene-Morzkowskiej:

„Czasem nie jest szczęściem, ale bez czym niema szczęścia" i przeliczne ~~[illegible]~~ zdrożenia, Andrzeja Ackermann, która ~~[illegible]~~ szczerze ~~[illegible]~~ wśród ciszy ~~[illegible]~~ do tendencji zegara, ~~[illegible]~~ że oddech czasu.

Czy tylko odpowiadają? Czy ~~[illegible]~~ nasze myśli, tworzenie wszelkie, nie są istotnie samym oddechem tej ogromnej i niepojętej [illegible] całości, którą jest świat, wraz z życiem, i czasem? Czy nie są one, ~~wśród~~ z pośród zjawisk, po których przeniesieniu ślizgają się zmysły, zaś ~~[illegible]~~ do właściwej ich istoty ~~[illegible]~~ dotrzeć nie mogąc nigdy, jedynie ~~[illegible]~~ tej samej istocie swojej ~~[illegible]~~ nam znanej, zaprzeczeniem ~~[illegible]~~ ulegać nie mogący prawdy? ~~Czy~~ przypomina ~~[illegible]~~ dla której ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ czasy ~~[illegible]~~

~~wszystkich wśród ciągłych zawiedzeń~~ Jeszcze przykro odczuwanym ~~przedmiotem~~ zadowolenie i pocieszenie jest to, że znajduję się sam na sam z myślami i myślami swoimi, wszyscy inni i bez przesadzy wątpię, czy się w obliczu jednej pewnej prawdy swojej i świata? Nie wiedzę, ale przypuszczam...

~~Mnie się zdaje, że przedmiotem jest jakoby wśród gwiazd i dlatego najbardziej było trzeba i dążyć, szczęśliwszy, jak przy myśli bardziej przez czas zmienione lub albo albo liście serca wielkich gromad ludzkich. Gwiazdy i dlatego wydaje się dbamy się niejakie o ich widzenie, bez dzielę że przerobić własnej duszy i że staje się on drugim, głębszym, ~~[illegible]~~ nie wątpię, ~~[illegible] nie jest złagodzeniem, ale jest niem to, że wśród ciągłych znajdujemy znajdujemy się sam na sam z tem co kochamy, że drugi i bez przestrzeni dotarcia możemy wzrok, w obliczu dla nas przymiotem i drogiem.~~

Miałem lat ~~[illegible]~~ 19, gdy dnia pewnego dnia burzy i gwałtowny, którego byłem miesz- kańcą, zleciałem wypadków opowiadania na biało, bez prawie dopędzie, bez pośrednie i słuchy, nikt o nim nie powiedział.

ło, zapartej samotności stoczona, ~~czy~~ widziałem w godzinach przed południowych nie pamiętam, ale późniejsze są mi tak jasne, jak gdyby wypadły wczoraj. ~~Może dla tego, że pierwszy raz w życiu~~ [dodawszy] ~~poznałem~~ [wtedy] ~~pewien gatunek~~ szczęścia.
Dzień był zimowy, bardzo biały, ~~Lecz~~ nie tą ~~białością~~ śnieżną ~~świetną~~ i ruchliwą, obłęk nieba ~~i~~ ~~drgającej i radosnej~~, który przykładam, słońca ~~ozdabia~~ [napełnia] miljardami ~~błysków~~ [iskier] i brylantów, ~~lecz tą ale ta tą~~ [lecz] tą przedziwną łagodną i ~~przedziwnie~~ [spokojną] ciszą, która wydaje z siebie śnieg pod ~~niebem~~ [leżący], leżący pod ~~niebem~~ [szklepieniem] białym obłokami zaciągniętym. Za szklanemi [Śnieg leżał] drzwiami ~~od ogrodu, śnieg okrywał~~ od końca do końca [ogrodowej] (ale bardzo długiej i tak szerokiej że kilka ~~par~~ powozów, kilku końmi zaprzężonych, wygodnie obrócić mogłyby się w niej mogło. W pierwszej połowie widziałem ~~tylko~~ szpalerem ~~lipowym~~ objęty, przerywany jeszcze inne u których wstępu, ~~silny wartowniczy~~ stały, jakby na odwiecznej warcie, po dwie topole wszystkie. Dalej, za temi rozstawionemi ~~parami~~ ze stron obu parami alea ~~gęstwiną~~ [wartowniczo] wbijająca się w górę, gęstwiną, ciemniała, ~~i~~ przerywając się zaledwie na długości przeszło

14 wiorstowej, u której końca, niby kwitnąm
dalszy świat zatamujące, zwieszał się
ogromny pas nieba. Przez drzwi oszklone
i okna widać było tylko
ogród, z licznemi szeregami drzew
i wysokich, ze śniegu wystających i śniegiem na starszych gałęziach
obciążonych, z gałęzią szeroką śniegiem
białych
zewnątrz. galeryj
pomiędzy
wszystkim domu, gdzie panowała
przeźmierna i
zalewała dom cały, tak, że
zlewała się do domu tak cichego, że
przerywał ją zaledwie tylko niekiedy szelest
zwiędłego liścia, spadającego ze stojących
w oknie roślin, które przerywały lecz
przeciwnie odbiernaż cały
zlewała się z nią monotonne
mruczenie kota, który w wielkiej czarnej
kuli zwinięty, spał na gzemsie kominka,
obrazu.
Na podobieństwo kota zwinięta w kłębek

podoje i Rampki, czytałem Podróż do Wdzięk Rzymu ~~Autor ten~~ Pisarz ten był podów- czas bardo modnym, ~~czytali go~~ i którzy go czytać mogli i nie mogli, mówiono o nich w towarzystwach, ~~Wspomniano ich~~ rozpra- wiano szczególniej o ich stylu górnym, kwie- cistym, ~~i~~ bujnym prawie ogólny zachwyt. Nie ten styl ten ~~piękny~~ zachwycał, ~~niedy~~ gdy już z Listów z Krakowa, nie mogę przenieść przyjąć ani wtedy, ani teraz, czy że bardo dobra rozumiałem. Ale, że Podróż do Wdzięk byłem już drzemiałem zupełnie, że pa- miętam, jakkolwiek z wyrazami technicznemi ~~i architektury~~ i Architektury, ~~opro~~ miałem; ~~tak liczę~~ miałem (mierzyć) ich, rozmyślać, kombinować, do stanu już przeczytanych powracać, ~~bo~~ rysunkom towarzyszącym ~~Jednak~~ przyglądać, ~~ich bardo~~ baczenie, ~~ale~~ (szczegóły) ~~wydobywać~~ ~~wydobywać~~, ~~a~~ a ~~tak~~ ~~dla~~ partyzmie, opisywane i wiązane i podane dokładnie w wzorach odbudowywać. Ten widzimy do takiego wyglądania w tym dotąd niemane, do takich walk z przekładami, przez własną niemiejętność stawianemi, bądź i ~~ty~~ wtedy we mnie zaczynało ~~zamiłowanie~~ upodobanie tem większe, że spotykając się ~~takie~~ równie z przekładami

~~przy~~ budowaniem przez Zdzisława i obowiązki domowej i towarzyskie. Tym razem, i szczerze ~~swobodnie~~ mogłam pójść wedle upodobania temu, a niezmierne z tego powodu zadowolenie pogłębiało się coraz i wzmagało przez coraz ~~[illegible]~~ energiczniejszą czynność i twórczości ~~wyobraźni~~. ~~Myśl~~ Myśl ~~myśl~~ nabywała wiedzy, wyobraźnia zwiedzała, ~~a obie, bynajmniej nie przeszkadzając~~, że to co ~~stronami~~ przeczytała i zapamiętała pierwsza, druga chwytała w lot jako materyał, z którego ~~wzmocnię~~ wybudowała ~~widoki~~ obrazy wzmocnione gmachy; w obu nie, żaden głos, żaden ruch, żadne ~~wrażenie~~ najlżejsze wrażenie z zewnątrz rzeczy obu nie przeszkadzało, że im nie odejmowało żadnego atomu siły, więc pracowały coraz żywiej, ~~coraz~~ bystrzej, ~~co napędzały się co~~ napędzając się, coraz żywszym, bystrzejszym strumieniem wiadomości, obrazów i myśli. ~~wyobrażeń i myśli~~. Sprawiało to takie wrażenie, jak gdyby po drogach ~~rozlatały~~ ~~rozlatywały się strugi światła~~, i w żyłach ~~włączyło się~~ ~~spływały kipiącej siły, do serca rozlewały się~~ powstawały rozjaśniania się jedne i zarazem świetne, ~~żyły~~ ~~w żyłach lotniej kipiącej siły, a serce napędzało~~ a w żyłach ~~i serca~~ napływało kipiącej siły, ~~przez które~~ i ~~powi~~ powiedziałam zwiększała się ~~przemiana~~ życia, ~~i to dwie istoty ludzkie całe~~ które po wyższe pewnego czasu,

stoję, tak nawet dojmującem, że nie mogę
miedzi zerwadam się z kanapki i zacząłem
czytać i myśleć chodząc.

Myśli odchodzą odrywadem dzwon od książki
i zwracadam go do domu. Z liczych obło-
bów, ~~[illegible]~~ dzwonię i ~~[illegible]~~ padał
teraz śnieg wielkiemi, gęstemi ~~[illegible]~~
pogrubiał biała mrzawa ale, na wscho-
dzie ganku wypływał przyjęte wdzy,
gęstym ~~[illegible]~~ prochem ~~alabastrowym~~ kładł się na ~~[illegible]~~
szpalerk, które ~~[illegible]~~ nad szarawemi jeszcze
balustradami szpalerów, ~~[illegible]~~ jak
alabastrowe odpy do spadam tych prad
lekkich, jednostajnych, nieliczonych, bez
rytmu monotonny, bez miarowy; żaden
z nich nie spóźniał się, nie pośpieszał, nie prze-
gadzał innemu drogi, ale ~~[illegible]~~ w cichem
porządku padały wszystkie ~~cicho, równo,~~
jeden za drugim, ~~[illegible]~~ cicho, ~~[illegible]~~, równo,
ciągle, ciągle, ~~jednostajnie. Ogromny spokój~~
~~i ogromne, [illegible] bogactwo bieli prze-~~
~~czystej, a [illegible] bieli tego lśni spokój ogromny~~
~~bieli z nieba i ziemi ogromne bogactwo~~
~~przeczystej, a [illegible] bieli. Tak ogromnego~~
~~spokoju i bogactwo bieli przeczystej, a~~
~~[illegible] lśni z tego rytmu, z nieba i ziemi~~
Ogromny spokój i ogromne bogactwo lśni
z tego rytmu, z nieba i ziemi, ~~[illegible]~~

Malowałem świat od wierzchu do dołu przepełnionym i bogactwem kwiecistej, a tak bliskiej że ~~w tej chwili~~, po szpitalach, pare dni, obrazek i sprzątał dawne widzenia bladawe, mglistie, przyćmione marzenie. ~~Nie tam nie~~ Żaden podpis nie istnieje świeżo ostre, i nie istnieje żadna barwa, ten szkic i politura, lekki i różowy ~~zapadły w tamy~~ mięsień ~~do~~ ~~wchłaniający~~ powietrze tamy mglistie, przyćmione, matowe. ~~Nie tak~~ Zamiast ~~sprzedaż~~ ~~przeniesienie~~, ~~ogarnęło marzenie~~ przed oczami dziwami stoje drugi ~~dzień~~ ~~spędzam dany w Betapiadam w strukadam~~ wchłaniwałem się w niewzruszony ~~pośrodku~~, ten dla mnie wyraźny rytm, padający, potem ten wnętrzem dawne zwierzęta, widziałem wzrokiem splątane i rozplątujące się w grze napowietrznej, ~~bez~~ ~~tamy~~ ~~pośrodku~~ bare i pożądłów, a w samotności, ~~w~~ ~~tamy~~ ~~przed~~ wesbrany przed chwilą przed życie i siły powolniej, cichnie i zamiast ~~Bripei, wtorie~~ ~~przemian~~ zaczyna mglistem, przyćmionem matowieniem.

Lub czemu spad ciągle na gzemie kominka, ~~grob~~ zadrzgłemu gzaliebem do ramy obrazu przytulonej, ja znowu siedziałem w łóżku pełnym i kanapki, mając na kolanach książki obwiązki, a przed

oczami — Wenecyą. Z Verigibi tej Wenecyi dam się tego miasta i pamięcią i wyobraźnią się tak dobre, że ~~zaledwie przypuszczamy~~ bez żadnego prawie wysiłku się ostatniej, zaledwie przypuszczamy powieki, widziałem tego kanały, gondole, pałace, świątynie, cmentarze i przypatrywałem się ~~całości ich, zarówno jak szczegółom~~ im z pewnem zadowoleniem, ~~dopiero głębokiego zagłębiania się, lub~~ cię będącego ani przez chęć do ~~widzenia~~ ~~wyobraźnią~~ ~~tylko~~ w wyobraźni tylko widzianych, ani przez pragnienie ich zobaczenia ich oczyma żywemi. Nie ~~zawsze~~ ~~brak~~ najlżejszego, i najdrobniejszego ~~pragnienia~~ ~~pobudzić do~~ pobudzić się, jakania, lecenia ku miejscu, ~~którego~~ których jednak ~~wspaniałe i piękne~~ ~~wspaniałe~~ i ~~piękne~~ i kolory gorący odbadzam przedmioty z podziwem i zachwyceniem. ~~dla w które~~ w te uczucia ~~w ten podziw i w te zachwycenie~~ ~~wlewał się~~ jest więcej mota rozkoszna i przejmująca ~~wlewając~~ właśnie stąd, że o ~~tr~~ wspaniałem mieście widziałem, o ~~zalanym przez słońce i~~ ~~pełnym się~~ ~~pow~~ wiele więcej i klasach zdecyd. plan 19 Marca, z pałacu dużo wspaniałych kawałek opisanym, myślałem

20 tu, wśród śnieg[illegible] rytmicznie
z białych obłoków na białą ziemię padają-
cych, wśród alabastrowe kolumny
prześnieżonych, ciszy [illegible]
bezgranicznej, w której mroźnej [illegible] czaro-
dziejskie, i czarodziejskich [illegible] tylko [illegible]
[illegible] i zajmowanemi tej mgle, rytmy i [illegible]
Dziś wiem, że w zestawieniu dwu moich
klimatów, dwu gry zjawisk tak niezgra-
nicznie [illegible] był [illegible]
kontrast, budzący (do estetycznego wzrusze-
nia). Podówczas czuję tylko, że [illegible]
ciemnego nieba i szafir [illegible] odrobinę,
[illegible]
[illegible] marmurowe [illegible] padam
[illegible] i alabastrowe kolumny
topoli, [illegible] w swoim
[illegible]
i z [illegible] ale z [illegible]
[illegible] cichych, rytmicznie padających
[illegible] białych [illegible]
[illegible] w sobie [illegible] tajemnicze
[illegible]. Po raz pierwszy [illegible]
[illegible]
[illegible]. Po raz
pierwszy też wtedy dowiedziałem się, że
istnieje w człowieku taka czarodziejska siła,
przez którą stworzył on może wszystko to,

~~to mi jeszcze nie wydaje najbliższego dwóch~~
wszystkich mi jeszcze miłych, widzieć gdy
bezpośrednie ~~wszystkich~~ co mi jeszcze możność
x znajdować się razem w dwu miejscach
i z każdego z nich, bez tęsknoty za
drugiem, póki ~~jak do czego~~ jest z jednej
strony, świadomość ondów świata.

Wiedzieć, ile upłynęło czasu, gdy od
czytania odwiedza ~~się~~ dzień nagle ~~poczuć~~
~~zgrzana dobrze zachodzące spostrzeżenia~~
~~zaraz~~ więcej uczuta się spostrzeżona. ~~Zmaka~~ ~~tak~~
~~dobrze~~ ~~zachodzące~~ ~~Herdam~~ w każdej
księdzi zapatrzona, uczułam więcej się
spostrzegam, rozbiegające się w przeciwne
strony ~~świetlne, jakby~~ ruchy, trwające sta-
~~tnych się~~ jakby chór ~~nad~~ ~~ich~~ ~~ich~~ cadła-
tych i na ~~wszystkich~~ ciche, ~~przyjemnie~~ padających
rojem ~~świat~~ ruchliwym świetnym. Podniosłam głowę
i wnet do dnia poskoczyłam. Jeden z tajem-
niczych mocy, które ~~mi~~ dla tego tworzących
zmienia stały. Na scenie Natury zaszła
zmiana dekoracji. Śnieg przestał padać
— może już oddawna — biała okrycia pod-
niosły się ~~nad piecem~~ i ~~nad lasem~~ ~~a~~ ~~się~~ ~~jakby~~ prawie
~~zlepienie~~, ~~a~~ ~~na~~ odkryły ~~się~~ wszystkie dni
zielonego nieba; ~~na~~ ~~księca~~ ~~daś~~ ~~ołei~~, ~~tam~~

będą przedtem widzieć było wzdłuż, biała kolumna
stała tam ogromna, kwadratowa, szeroko
promieniująca tarcza. Słońce tam dla
chodziło, kwiaty ~~promienie~~ widać. Jego rzeźbione
pod seladynowym kwiecie, przyszłe ~~po nim~~ objętki po nim
~~obłoczki~~ Pamięć o ~~strzelcy~~ rubiny
i po ~~ogród~~ ~~drzyty~~ ~~mi~~ niezaziemnej biedzi
ogrodu rozrzucone ~~na~~ ~~drzewy~~ wszystkie,
strugi różowe, które rozpłomieni strugami przyszły
po gruzem ~~po~~ wyrzeźbionym alei, szerokiemi
pachtami kiedyś się po przemysłych wodach,
dotyczami widzi się po tapetach, ściemnie
widzi w gałęziach i po szczytach leon.
Do wnętrza tam się wpadły światłem i
rozlegały się po niem, migotały po ścianach,
rozświetlały bogactwo i różnego synteza, roz-
~~seladyn~~ ogniste w tle posłodach i politurach
rozłożyły barwy ciał i ~~obrazów~~, malowanych
~~po obrazach~~. Posąg, ani pojęcia: wszystko
w nim ~~dogrzewa~~ wibrowało, ~~dogrzewa~~ przetkane
tonów ~~jasnozłotych i bladych i przetkanych~~
tuchów, które ~~drgły i dobijały~~ ~~rzeźby~~
dogrzały i drgły, rzeźby z pozorem mienie i
miedzie. Z przymierzem wydawały się ~~odrzeźbione~~ odrzeźbione
~~na jasnozłote światło~~ ~~odrzeźbione~~ ~~odrzeźbione~~
wyciągnięte ramiona, obmarzone jedni,

wyjęte ryje, ~~gdzie~~ ~~lub wyjęte~~ leżące i ziemnej ciała,
piękne ~~lub~~ ~~ręczne~~ głowy postaci na obra-
zach malowanych, ~~stawnie~~ ich rozłamy
się ~~z~~ szczerem i prawdą, aż Magdalena
~~w~~ stawienia wdzięcznych zwłoków nad krzyż
czarny pochylona, Kain podnoszący nad
Ablem morderne narzędzie, filozof nad
księgą zadumany, kapłanem modlący się
w chórze kościelnym, ~~[illegible]~~ czarnoksi-
księżnem z gitarą, blady bohater na
~~[illegible]~~ ~~wspinającym się~~ wdzierającym
w mroczy ozdobi konia bieżnym, — ~~[illegible]~~
~~[illegible] pierścieniem, jednak~~ ~~[illegible]~~
~~stengli w jednaczem~~ trzebnem, jednaczem
i widzie, dźwiękiem, który w nierozumie,
~~[illegible]~~ kipiał trzebem i w niemocie ~~[illegible]~~
— ~~wielkim, zgiełkliwym krzykiem powrót~~
~~wielkiego dramatu życia. Dram~~ wydawał
~~wielkiego~~ zgiełkliwy krzyk dramatu. Tam
zaś słonecznia, z którą biedy drugiej,
leżącej galeryi stojącej, wyglądała jak
oko ogromne i gorejące, z którego ~~[illegible]~~
na siedzący ~~[illegible]~~ przepełnionych śmiechem
i na dramat ludzkiego życia, lata się
kręgle i stągi rozmaitych dez.

O, gorejące, ogromne oko słońca, ~~[illegible]~~
~~widziało wchodzące gdzie [illegible]~~

gdyż ~~[illegible]~~ zawadzić za ziemię, ~~[illegible]~~ opuszczamy przez ciebie świat blady i ~~[illegible]~~ ciemniał, a ja, wraz z siedzącą śpiewaczką, i dramatem malowanym z książki ~~[illegible]~~ w ręku i duszą całą w słuchach, zanurzam się w zmrok i ~~[illegible]~~ bezgraniczny dzień ciszy i widziadeł, jakbyśmy szczęśliwi!

II

Nikt nie zmierzy i wyobrazić sobie nie zdoła ile utrapień, zdziwień, desperacji, sprawiały mi przez ~~[illegible]~~ głos jej, podróżi - Wandy przyrodnicze. Śmiało powiedzieć mogę, że były one podświadomie naturalnymi mymi wrogami, który mi wydarł we własne siły, sen i apetyt odbierały. Były to sfinksy, których tajemnice oblicza zadawały ~~mi~~ tantalowe męki, ~~nie mogąc~~ ~~ij zadowolnić~~ mojej ciekawości, ciekawości mnożącej, która w pewnej chwili wzmogła się we mnie w namiętność istotną. Pomimo ~~[illegible]~~ i szczelnych starań chodzenia wyobrażenia mego podejrzewanych, ani w dzień

ani w poezji, wcale mię ich nie uczono.
Takim był zwyczaj. Wielu rzeczy ~~innych~~
uczyłem się ~~w podróżach~~ pewnych, a wielu innych
rzeczy i ani nawet ~~liczb~~ [byłoby koniecznie] pewnych (ma), zdarzy
jednak wypadku, że ~~zdaje~~ w głowie mojej
zwyczajnej [powracały] spotkaliśmy z mózgiem umysłowniczym,
który chciał wiedzieć, koniecznie i a tem
nie chciał wiedzieć, a do zdobycia wiado-
mości posiadał środków i narzędzi – tyle
co nic, wcale nawet nic, bo ~~oprócz~~ tylko
książkę, która, jak wiadomo, sama jedna
rzeczy tych nauczyć nie może. Ktoś mi dora-
dził popularny wykład tych nauk Szedera,
sprowadziłem go w polskim przekładzie
i ~~bóg tylko widział, ile razy nad temi dwoma~~
~~grubemi tomami~~ tylko te dwa grube
tomy widziały, ile razy nad niemi [siedząc] z despe-
racyi ściskałem pięści, z gniewu ~~tupałem~~
nogami, ile włosów ~~podówczas czarnych, a~~
~~rozstrzelenia tego nie mając~~ wyrwałem, ale
~~wy~~ tracąc w rozstargnieniu i zgryzocie wyob-
bałem z głowy. Że mozolę się nad zrozumieniem
praw fizycznych, formuł chemicznych, ~~tego~~
znaków i wyliczeń astronomicznych, nie wyjaśniałem

26 Zawdzięczam to ~~przypisać temu~~
~~i nawet wiele jeszcze nie zastanów, bo to~~
~~ciągle, który zawdzięczam ciągle, które nie jest~~
~~mej stary dom rodzinny i przez pewnego godzinę~~
~~które~~ cieszliwym, szczerym, które pewnemi
zwarem szkolnemi dziećmi, chwiały się
codzień ~~dziwnie~~ smętnie i razem pocieszenie
a czasem, gdy nie zdawałem na nie uwagi,
nawet przekazywano dopóty, dopóki ~~nie dowiedziałem~~
~~się, że Szedlera, bym na nie przedłużał mi~~
~~nie odwracał mi od Szedlera.~~ Były to dwa
małe pokoje, które ~~z~~ i jeszcze ~~nawet~~ w
południe nawet napędzała. Zmrokiem ~~bo~~ i
leży to gęstej grubej lipy, w starej ściany
domu rosnącej. Siedzę około południa
siadałem przy stole z książkami, spoglą-
dałem przedewszystkiem na dwi[illegible]
za któremi kilkanaście gałęzi długich
i krótkich, grubych i cieńkich, pochylał
się wtem w dół, i jakby mówiąc się
i mówiąc: „jak się masz? dzień dobry!" a
potem wzwinęło się ~~w górę~~ na górę, niby w znak
zapytania: „czy znowu do Szedlera?" ki-
wałem im głową na powitanie: „dzień
dobry! a pewnie! do Szedlera!" i pogrążałem się w

Tamaśmy gdzieś nad cylindrami, walcami, drzewami, kołami, ~~[illegible]~~, nad ~~+~~ $RO, SO_2 + R_2 O_3, RSO_3$ + i t. d.

Pamiętamy ~~[illegible]~~ brakiem przygotowania, nauczyciela, dziwaczeń, a może i ~~[illegible]~~ odpowiedzi odpowiedzi, ~~nie zawsze~~ do zamiania gdzieś nie zawsze leżała nadzamnem. Owszem, dziś często, z zmiabowaniem niezrozumiałych ~~[illegible]~~ wiedzą się coś zupełnie ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ lub szczęśliwym przemianom ~~[illegible]~~ przenikać powietrze, wodę, ziemię, padało na metale, kamienie, ~~[illegible]~~ wiję do dni! Tlen, wodór, azot, siarka, chlor, ~~[illegible]~~ azot, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

w desperackiej pozycji
odepchnąłem (leżał na ostatnim krańcu stołu,
i na oszklone drzwi przebrałem. „NO_5 HO
kwas azotny, NO_4, podazotny, NO_3 azotawy...
nie zapamiętam! Żeby mię kto i szalał, nie
zapamiętam!" Gdzie zaś latać i podskakiwać, ~~jak szalone~~, trzeba się i trzepotać ~~ale~~
ze śmiechu: „Daj pokój! Daj ~~temu~~ pokój!
~~chuć do~~ rzuć to chuć do jutra!" Zawdzięczam
pokój, tembardziej, że w dużym, niebieskim
~~pokoju~~ robiło się coraz ciemniej i czytać było
już niepodobna. Usiadałem więc wygodnie
naprzeciw drzwi oszklonych, ~~tam usiadłem~~
~~zabrzęczałem~~ i zwróciwszy ~~się~~ dalej
bardzo ciekawe i przyjemne towarzystwo.
Nie jeszcze ~~x~~ nie przyszedłem tak do domu,
ale już przebrałem wszystkie najrozmaitsze:
wiersze, powieści, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ obszerne
ciężkie księgi i t. p. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
później, lecz wtedy, w każdej chwili niezgłębionej, zbiegały się do mnie tłumy istot i wszystkich znanych i nieznanych, widzianych ~~kiedyś~~
i ~~[illegible]~~ wyimaginowanych ludzi, ich dzieje,
gęstość, [illegible], głód, [illegible], światło, [illegible], [illegible] metale
obrazy natury, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
jedno powtarzając, kręciły się i w pory dolecieć
widzieć rzymy, jak ~~[illegible]~~ komedie,

pełni powagi rozbarwiły się obrazami budowane
i przebindrzywane obrazy Gwiazdy bajki,
leśni, ~~chaos~~ linji, ~~barwy~~ ~~pióra~~ myśli; ~~pióra~~
~~pióra przypomnień~~; szebarbi krzyczące śmiały
się, sentymenty pędzlami rozmachiwali
i malarze stawali dniami i pędzlami rozmachiwali,
a najgłębiej, na samym spodzie wzrastającej,
je potajemna istota rosła, ~~rosła~~, ~~aż~~ wzbierała
się, ~~rozrastała~~ aż ~~chwała przebaniem~~ dopiero
czy mieć dla niego powstawać? Kto?
do, ~~po dopiero~~ w dwudziestym trzecim roku
życia dopiero? Na pewno wiem, że
tak i że wzruszeniem, którego ~~nie chwiał~~ jestem mógł
~~jeszcze żaden~~ cień dwóchpierścia, ~~z przyspieszeniem~~
~~czasem z czasem~~ wilgotnemi powiekami,
~~w ciemnym pokoju~~ myślałem, widząc
~~w tem~~, w drzwi a patrzeniu w mnie, za
oszklonemi drzwiami, w głębiejącym
~~Mroku~~ ciemne, gdzie liny kołysały się
~~dwa~~ powoli, ~~w ciemnie~~, jak ramiona
podnoszące się ku górze z ~~zawzięciem~~
~~lub~~ ~~bezgranicznym~~ i w dół opadające
z ~~przerażeniem~~, aż przepowiedzą smutną.
Kołysały się one w takt ~~przeciągły~~ serdeczi,
~~przy głębokiej~~ przeciągłym ~~głębokiej~~ grania, ~~takt~~ ogrodu
~~takt~~ ~~ingera~~ ~~pięć ciętych~~ ~~w takt~~ krótki, równy przebiegiem
~~tentent~~ zegara. Oprócz tych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
wzruszeń i smutnych ~~[illegible]~~ się w głębym dnie

do ~~gamy~~ pierwszej gamy domu
~~i sententa~~, nie w głębi, nie
domu i ogrodu ~~w dwóch~~ ~~w wilcza~~ nie było
~~widać ani słychać~~. ~~Drugi~~ ~~w~~ drugie, w nagle
osypywały się ostrzeżeniami dzwiami ~~przedtem~~
do gdzieniejsze, do cichne pukanie. ~~„Ojciec!~~
~~„Ktoś pod~~ ~~i kren~~ ~~pić herbaty~~?" A podczas!
~~przez drzwi otwarte~~, w dzwiami rozlewało
się białe światło lampy, szmirad samowar
i lekko zadzwoniło szkło. Wypadam się ~~z~~
~~przez przedpokój~~ ~~„Il baccio"~~ wbiegadam
do wiśniowego jeszcze mi tamten, równie
wiśniowego pokoju, w którym na stole, w
świetle lampy, przykrytym z ciastem,
siedział i samowi samowara gdzieś
mieszczeniem wtórował lub, – nie tamten,
czarny, – ale inny, szary, bardzo miły, mający
stały wzrok siedzenie przy samym papierze
gdy pisałem i dzwienie dopiero pióra jak
pszczoły. Zdawało się niezwykle, że dzwiękiem
ery zmiany, Mamo zapraszał przyjemnej
Babaw, z piórem, tam gdzie siedział ~~tatuś~~
~~świętej jest przy samym papierze tatuś~~
świjał się w kółko i uszypiał a pióro łabało
po papierze jak nigdy już potem bez chwili
~~wtedy mówił przy~~ wahania, dzwienie lub zmierzenie, tak w
głębi domu stary zegar kasowym głosem wybijał
późną godzinę. Raz, dwa! albo: raz, dwa, trzy!

~~i jedno~~ ~~Ot~~ i drzwi oszklonych ~~i~~ pukanie w szyby: ~~Nieszczęśliwie zwracałem się ku nim:~~ „A co tam? ~~Tak śliczne pisz...~~ „~~Prędzej, prędzej!~~ Co to że spać pora! spać pora!" A prawda! ~~Ale~~ Dumałem pokładamasz, składałem papiery, obudziłem selestem Mrówkę leniwie na cztery dzwony powstawać, gasłem wgasłem ~~wzięto~~ wzięto, a gdy ~~się świecą w ogłu~~ odchodziłem sesłaliwał się stołu i szedł za mną, a leniwoach, ziewając daleko przed siebie wyciągając przednie drzwy. Oprócz niego, do oszklonemi drzwiami, ~~za~~ ciemnościami, których nie wcale widać nie było, ogród czasem szumiał, a czasem ~~mił~~ głęboko milczał. Przechodząc, zwracałem się ku szybom, w których bladło żółte światło i widzę trzymanej w ręku ~~za~~ którzemi bardzo niewyraźnie majaczyły smukłe linje gałęzi. ~~Dobranoc!~~ Gęsi i gwiazd, a ciszę śpiewem ~~XX~~ dalekich w mej lutni. ~~XII~~

~~Co przedemną, dannę~~ leżał i wkoło mnie ciemnym, milczącym domem chór niewyraźnych, nienawanych, ~~ledwo~~ jak ~~[illegible]~~ gdy się świecą w ołku przebywałem ciemne, milczące pokoje, przedemną i wkoło mnie leżał chór niewyraźnych i nienawanych nadziei, napełniając ciemności migotaniem (x)

III

Wide lat minęło. Zachodząca zdróce czerwonem światłem wdzierała się do przejścia przez podziemne sklepienia, którymi dolny cyn okien zasłoniłem, aby uniknąć ciągłego widoku zgliszczy ~~[illegible]~~ rozległych, ciemnych, nagiemi ~~[illegible]~~ kominami jak ~~[illegible]~~ ramionami tonącemi stercząc. Dom, po ~~wielkiej~~ klęsce ogniowej napadzie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ był otoczony rozległymi zgliszczami i ~~[illegible]~~ sterczeniami ~~z [illegible]~~ ~~[illegible]~~ oprócz nich i ~~[illegible]~~ w oddali kilku kamienic, jak wyspy śród pustki rozległych, nic tam widać nie było. Pustka, ~~przy [illegible]~~ przypad śnieg cały ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

pomiędzy ~~ptakami i zwierząt~~ domowych
zwierząt; ~~wiatry szał~~ wiatry dzikie
szalały po niem z dziwnemi szumami, jakie
tylko na pustych polach słyszeć można
i z przeraźliwemi gwizdaniem z rozdierającemi
jękami ulijały się o wyspę, wdzierały się
w szczeliny domu samotnego, odludnego
bezpłodne i lada jakie krzyki do szum
w podzwonie z płomięciem w domu na
pogrzebie i lada jakie odludnego, ~~ale~~
nie było wcale wiedem i nie z wer dzin
wcale szmerem kropli wody ściekały do
dentelek, ~~na~~ na samych z ~~dzikiego~~ ~~okien~~ przymocowanych w tym celu, aby szczęci się z ~~mch~~ ~~okien~~
wilgoć morzem nie ~~tak się~~ rozpływał się po podłodze;
ciekawy ten mechanizm był widlanym
mi wynalazkiem jednego z pogorzelców,
który w tej porze spadł na miasto ~~dwa~~
plag egipskich, obliczali się na ~~niezliczone~~ zadziwiające
w różnych kierunkach wynalazki. Jemy,
z zawodu jest mechanik, ~~dzwonił~~ ~~dzwonił~~ po kosztowne
z ~~pomocą~~ ~~pom~~ ~~selemnych~~ ~~pieniędzy~~ dla umniejszenia
chodzi ~~po~~ po różnych kątach rozstawionych
~~blaszanemi rurami, rozpolicie~~ na jednej
~~rur blaszanych,~~ rozpolicie gorących i dzwięk,

http://rcin.org.pl

~~na~~ blaszanych. Był to pomysł ~~jego~~ jeszcze wspaniałe-
go od tamtego z Lentheldami. Jakie, zdawało
się, ~~zwy~~ w różne kierunki potrzebam-
dzane, w podobie wysokości przerzucały
pokoje, ~~nie gubiły wrażenie~~ sprawiając
wrażenie ~~stałego~~ stajemnicego i groźnego
instrumentu teatru. Zdawało się, że tu, tu
~~powieszy~~ który dostanie na nich powie-
szonym za nogi lub dla lepszego wyeksp-
ganiu stawów za głowę i ~~zamiana~~ rzec.
~~Ale~~ ~~co~~ ~~dał~~ ~~się~~ ~~tych~~ ~~chodzenie~~ z kamyczkami
po grzyby, był to już wydawszy wiązde-
ki, tego dnia, które codzień, ~~dopiero~~ dopiero
ze dnia, ~~za~~ ~~mężami~~ w ~~szlak~~ ~~zwiedzały~~
~~wszystkie~~ ~~kąty~~ ~~i~~ ~~wyszukiwania~~ z wodami
w szlak zwiedzał, wszystkie kąty, wyszu-
kując ze ścian wystające grzyby i napot-
kując niemi kamyczki. Te zbrame przechodzi
pod nami, po grzyby, ~~wierzchołek~~ będzie leżał
~~na~~ ~~kamyczki~~ zdawać, nie tyle jednak, ale zapewne
~~nam~~ dobry kamyk na całe przedpokoje,
w ~~kto~~ czasie których ~~nie~~ nie mieli
kwadrans ~~nie~~ ~~mieli~~ ~~z~~ ~~dzwonki~~ ~~i~~ ~~ale~~ ~~zaj~~
do mieszkania, a w jego wnętrzu, przenen
~~lub~~ ~~wyrobami~~ ~~tylko~~ ~~inteligencje~~ ~~przedzpokoje~~ ~~zawdzięczenie~~ ~~jedrostajnego~~ ~~ze~~
~~przedzpokoje~~ ~~zwykłych~~ ~~dzwonki~~ ~~pogorszeles~~. ~~Dalej~~

[illegible] próżny mniemać najdordzelny naród [illegible]
[illegible] i w daleko wyższym [illegible] [illegible]
jenere i w daleko wyższym stopniu, [illegible]
by mniemać najdordzelna nie dwie lub trzy
[illegible] ciemne [illegible], gryzły po
[illegible], [illegible] i sprzęty, [illegible]
z powodu plesni [illegible] [illegible] ściany
daleko od ścian podsunięte, [illegible]
widok wiernego niepokoju, a na których
[illegible] i przenosimy [illegible]
[illegible] stały [illegible] [illegible]
[illegible] nie zapojone na tego,
że [illegible] najlepszy w mieście [illegible]
[illegible] [illegible] ojciec [illegible]
licznej, z liczb, żalu i skysznej prawy
nagle zmarł. Ten! doprawdy, [illegible]
[illegible] mógłby w obliczu [illegible]
[illegible], [illegible] najstoicznejszy
stoik, mógłby w obliczu [illegible] takich,
dostać [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible], zwłaszcza, gdy, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] swojego własnego
[illegible] Regułą powszechną jest, że
każdy na świecie [illegible] mieć
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] świat i ludzi gryzie [illegible] [illegible]
[illegible] a własny a swój [illegible] mól, to drugie [illegible]

do ~~grzecznie~~ ~~wierzchołek~~ ~~gwiazdy~~ ~~ludzie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~dorzej~~ ~~z~~ ~~mgły~~ ~~ani~~ ~~ani~~ ~~ani

~~Miriadami, nadziei, ~~p~~ ~~rodne~~ gwiazdy i lampy~~
~~życia, które ~~odpadały~~ się, ~~odpadały~~ ~~W~~ ~~wzięła~~
~~odległości niezmierzone i~~ ~~gasły~~ widma
świetlane, które odlatywały na odległości
niezmierzone, ~~gdzie~~ znikały i pozostawiały
~~po sobie ~~ostatni ~~pozostał~~ ~~pytań~~ ~~ręki~~ ~~palący~~ ~~odpowiedzi~~
~~Szlak pytań~~: więc co? więc po co? więc
~~do, dawno, dzierżyć, sobie, prawdy nie jest~~
~~Dzięgnąć się ~~nie~~ prawd~~ do jakiego celu?
więc to i dawno, dzierżyć to i sobie, jest ~~tylko~~
~~Krzykiem, ~~Krzykiem~~, ~~Krzykiem~~~~ Marz, bezgrzesznym,
którym niezczęśni ~~przeżywamy~~ ~~tylko~~
~~Nie~~ ~~bo~~ ~~tamy~~ ~~nieszczęście~~ ~~tylko~~ ~~to~~ Pirdyżie drzemie się pane
nierozerwalne i ~~było~~ wieczne? ~~Czemu~~
chodzące zdesce ~~czerwonem~~ czerwonem światła
odzwierciadlą się pełnym przeciemne
firanki... Ach, ludzie to ~~Czemu~~ serce, którego
oko ogromne i ~~gorące~~ ~~patrzało~~ ~~wiecznie~~
~~na mnie z końca~~ ~~wspaniałej~~ ~~ale~~, ~~na mnie~~
~~spotykało się z moimi oczami~~, ~~jednemi~~
patrzało wiecznie z końca wspaniałej
ale... ~~na~~

Wtem, oznajmiono mi, że ~~Lipmanowicz~~
przyszedł. No, ja tam (stadnie) coś niewyraźnego,
podrzyjte bowiem wszystkie przyszedły w
wszystkie pone

~~przyjmowanie gości~~, w jedynach pokoju
wych!

Wróciwszy, poznałam w osobie nieszczęsnego
pobladłego jeniec lekarza. Kamieniec zabrał
kowego, gdy widzący mię dziecko, ~~[illegible]~~ i
~~[illegible]~~ odwróciwszy się, zwracając
ku mnie twarz wielką, dobroduszną,
poczciwą, z wyrazem głębokiej prawdy w roz-
tropnych oczach, itd.

— Żeby to pani była darła z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

trzeba było tylko, albo ~~poprzedzającej~~ wdzięcznej
Koleżance, do której miał być przypitkiem, albo,
w razie zainteresowania się szczególnego
poprzeć ją o pozwolenie zajmowania się
w jej dzielnicy tą a tą osobą lub rodziną.
Przyzwolenie było niezbędnem, ~~na~~ bo wynaj:
gorszemu, a potem: baba z dzon wesoła
lej. Tym sposobem wzięłam sobie ~~stara~~ ~~Lodzinę~~ L.
~~Lodzinę~~ ~~L.~~ ~~Lodzinę~~ ~~L.~~ ~~Lodzinę~~ ~~L.~~

jaki taki

Dach nad głową i jaki taki ogień w piecu utrzymywało. Należeli ~~nawet~~ do najmniej ~~ubogich~~ nierozbitych i prawych, zadowoleni ze każdej strony, i ze każdą wdzięczni, zgodni i trzeźwi jakby słyszy dzwoni, aby ber najdowiedniejszej pobudzy - zebrać. Kiedy więc teraz ~~one~~ przyszła i to w ~~nie~~ pewne niezwykłej, pewno tam i niezwykła jakaś bieda ich spotka. Wzbraniam sobie zaraz, że mnie być zapadkany i że będzie wnet ~~gdzieś~~ prędzej ~~wędrować~~ i drugi i prędzej, ~~tak będzie~~ ~~w większej części~~ w większych, a nawet czasem i gorszych biedach, ~~czynić~~ znajdować ~~bardziej~~ i kolichy. Nie ~~wcale~~ nie; zapadkany nie będą i nie prędzej. Trzeciego ~~wieku~~ wzrosty, jeszcze młodzi, zgrabni, z pięknemi, czarnemi oczyma, w płaszczu surowym od nas otrzymanym i z głową owiniętą w szal chustką tego samego pokoleń, ~~one~~ przez drugą połowę prosto, i ~~jakby~~ ~~tylko zatrzaskiem, że oczy~~ ~~i w~~ ~~ich~~ ~~pocałowanym~~ stanęła ~~przedemną~~ prosto i cicho. Spostrzegam od razu, że oczy ~~tej~~ miała nieco zapadłe, i więcej niż kiedy, bladsze i zerwane jeszcze trochę drożej. Dla tego mnie przez chwilę mówić nie mogła, a nakoniec, po przedrzeźnieniu zapytaniu, wiadomy, odpowiedziała mnie niedrożnie prosto: Kto, - ~~mniejszy~~ ~~o tym~~

w jaki sposób – wyszły, mężu ~~tej~~ przygniótł
a ~~tolie~~ ~~samem~~ nogę sobie od. Co wiek ten
~~chory~~ chory, ćwierć oddane opiekuńcy. Drugie
przepadło już bezpowrotnie, cóż robić! ale ~~do~~
~~dro~~ pierwszego one przyszły o rabunek przyszł
doktora, lekarza. Siedziała i mówiła szybko
spokojnie, bez jęków, płaczów, ani wielkiego
na swoje nieszczęście naciska. Powiedziała:
nieszczęście! opowiedziała je, poprosiła o
pomoc i ~~z~~ umarła. Tylko czarne oczy jej
~~tak jej~~ jeszcze błyszczały, ale kiedy wchodziła
można nawet powiedzieć, że gorzały i inne
~~dzisiaj~~ gdy o Kamińskiej, bezpowrotnie poszło
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ twarzy linie bardzo blady.

~~Ten doktor i lekarstwa, nic dobrzejszego,~~

Oj, oj! ale! Doktora tam przecież, lekarstwa
dostatecznie, nic dobrzejszego, można nawet
[illegible] dla chorego [illegible] herbaty, wina,
jestem (bo ~~tam~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] robili, (ale – co z tego
wyniknie? co będzie dalej? wyzdrowieje? i cóż
pocznie, ~~z~~ skoro koni już niema? W zimie
o robotę trudno. Nikt nic nie będzie i pytanie:
czy idzie on do budowania? Chyba drewno
pilować będzie? Ale gdy to mieście tyle
domów ubyło, ~~tra~~ i ci tracą, którzy już są,
omal nie mają gdzie ~~[illegible]~~ Nieszczęście,

Wadowai człowiekowi życie dla tego, aby potem ~~powoli~~ umierał z nudy, albo powiesił się z desperacji! Dobre rozumiadam, że taka rozbrata sensu niemu i dwóch wiedzai pogodem pokuny silnej. A żeby to im konie przyjść! Wydawieją, zigdzie na dowódcę, pojedzie i zwoon pójdzie wszystko jako tako, nie gorzej przynajmniej jak ode dobyt. Bydlęto przynajmniej coś już radykalnego, krelionego mniej więcej ~~z sensem~~ i kompletnie i z sensem. Z drugiej przecież strony... gorzej kilkadziesiąt rubli... ~~oddawać~~ w jedne ręce... czy mam prawo, gdy innych jest mnóstwo? Kiedyśbym wydawaleby z pewności na moje prośby, ale, czy mam prawo prosić? Kiedyś i taki dał... że no! Tak rozmyślam, a ona siedziała naprzeciw mnie milcząc, z wonnymi w rękach paltoba rękami i płakała, ~~ani tu~~ ani myślała jakaś bole czynić. Ydez nie było w niej ochark, i gdyby z ciała nie wydawała. Poprostu, powiedziałam to co do powiedzenia ~~miało~~ było, ~~cierpliwie~~ czekała, ~~w niezmiernej skromności swojej~~ dumna i w ~~cichej~~ cichości — Ale mocnego dla — ~~trochę ironiczna.~~ cierpliwie, nadzwyczaj mniemai, obojętnie, ~~w cichości swojej~~ tylko ale mocnego dla w tej wielkiej swojej cichości — desperacja. ~~desperacja~~

Zdecydowałam się. Napisałam ~~[illegible]~~ bilecik do doktora, ~~potem~~ kazałam do apteki i obeszłam szuflady biórka. Tu leżały dowody się stawne w pęku dwóch kilka kopert z pieniędzmi, z należnemi do nich listami, pokwitowaniami i z odpowiedniemi na wierzchu napisami. W tej są pieniądze wysłane od Komitetu, ~~a w tej~~ ze wskazaniem z góry przeznaczenia, a w tej, w tej i w tamtej, takie, według stanowczego zdania, według którego, rozporządzić się mniemam tylko i całkowicie według woli własnej. Z pierwszej wzięłam na bieżące potrzeby tych ludzi, z ~~tych~~ innych mogę wzystkować — konia! wzystkować, bo są one już takie po części przeznaczonemi, przyrzeczonemi, ~~[illegible]~~ ozdobionemi — jak zbawienie idzie, tak krawiec kraje, jak materyi staje. Z tej kopertki trochę, z tej trochę, z tamtej trochę, — trzeba będzie pomedytować, policzyć dobrze, aby mi żadnej krzywdy albo zawady nie sprawić, ale, + ostatecznie, — stąd się kon.

Wstałam, ona powstała także. Wiedzieć czy dziwiła się gdy z różnych kopert wyjmowałam i liczyłam pieniądze, bo wtedy na nią nie patrzałam, ale już kiedy dosyć ~~[illegible]~~ się kartki

Kaebli do dołbora i opieki, jakoby kilku
rubli komitetowych na najpilniejsze ~~[illegible]~~
potrzeby chorego, powiedziałam, że obecny
pieniądz na kupienie konia, które mój
ojciec, ~~gdy tylko wyzdrowieje~~, w zamian odpowiedzi
pokwitowań odmyć gdy tylko wyzdrowieje,
stała chwilę w swojej wyprostowanej postawie,
swemi grzejącemi oczyma tak we mnie
wpatrzona, jak gdyby nie rozumiała mię,
lub ~~widząc~~ z zadziwienia mówiąc ruchu i mowy utraciła.
Nagle, zanim spostrzegł to mężem, oczy
ich na kolanach i ręce moje po chwili ~~[illegible]~~ ciemny, wybuchnęły
płaczem. Teraz dopiero wybuchnęły
płaczem i z ust jej, tak przedtem mało
mównych, ~~tak się potoczyły~~ potoczyły się mowa
~~[illegible]~~ krótka, namiętna, bez miary dzięki
czyna. Rzekła, ~~[illegible]~~ jej też mówiąc
podniosłam ją z kolanach i we
wdzięcznym ją przez firanki czerwonym
promieniu zachodzącego słońca pocałowałam ją jak siostrę.

O słońce, które ogromnem, gorącem
okiem patrzało na mnie ~~[illegible]~~ ciężkimi
łzami i zachwytami miłości,
tyś widziało ~~tam~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
zostałam ~~[illegible]~~ tamtą, w ~~[illegible]~~ domu, po
rodzicami, nie znałam ~~[illegible]~~ już swego miejsca,

nie ~~przestawiałam~~ siedziałam w obmowie, ~~nie~~ o pesymistycznych pytaniach Do pomniałam, — byłam szczęśliwą!

IV.

Jeszcze rok parę później, w tej odosobnionej wsi, ~~gdzie~~ ~~pewien Mężczyzna~~ ~~przeszedł~~ ~~dzień~~ ~~pewnego~~ ~~dnia~~ ~~przyszedł~~ ~~do~~ ~~chałupy~~ ~~i~~ ~~spytał~~ ~~o~~ ~~drogę~~ ~~do~~ ~~Mogiłki~~ ~~i~~ ~~powiedział~~ ~~mi~~ ~~o~~ ~~pewnej~~ ~~kobiecie~~ ~~mojej~~ ~~Matki~~ ~~Niemiecy~~ ~~pewnego~~ ~~cudownego~~ ~~pesymistycznego~~ ~~i~~ ~~melancholijnej~~ ~~jednostki~~ ~~dnia~~ ~~najczęściej~~ ~~ostatniego~~ ~~lata~~ ~~i~~ ~~w~~ ~~bitwie~~, ~~cudowie~~ ~~pozy~~ ~~je~~ ~~w~~ ~~samych~~ ~~rolie~~. ~~Matka~~, ~~Matka~~ ~~ostatnia~~, ~~prawa~~ ~~i~~ ~~cóż~~ ~~jeszcze~~ ~~najczarniej~~ ~~szego~~ ~~mnie~~, ~~cóż~~ ~~nie~~ ~~mam~~ ~~wam~~ ~~się~~ ~~przypomnieć~~ ~~świata~~ ~~i~~ ~~co~~ ~~błagawszy~~ ~~jego~~ ~~łzy~~ ~~ile~~, ~~ileż~~ ~~razy~~ ~~w~~ ~~dwóch~~ ~~momentach~~ ~~dziwnych~~ ~~były~~ ~~mi~~ ~~one~~ ~~źródłem~~...

Ale, czy ktokolwiek szukał się ciemnej jednej scenie, czy może wielu już żadnem nie szukał —?

http://rcin.org.pl

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl